

Krótką historia lubelskich Koziennialiów

Współcześnie Juwenalia kojarzą się nam przede wszystkim z koncertami oraz towarzyszącymi im imprezami kulturalno-sportowymi. Przez kilka majowych dni miasto, dosłownie i w przenośni, przechodzi w ręce żaków. Święto studentów, sięgające swą tradycją okresu średniowiecza, na nowo odżyło po zakończeniu drugiej wojny światowej, na stałe wpisując się w rytm życia uniwersytetu. W tym roku Lubelskie Dni Kultury Studenckiej „Kozienalia” odbyły się po raz dwudziesty ósmy. Mało kto jednak pamięta, że lubelska edycja juwenaliów może poszczycić się 60-letnią historią.



FOT. ARCHIWUM UMCS (4)

Idea organizacji święta żaków narodziła się wiosną 1958 r. w związku z rozpoczęciem przez władze Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przygotowań do uroczystych obchodów 15-lecia uniwersytetu. Wydarzenie początkowo miało nosić nazwę „Igraszki Żaków Lubelskich”, jednakże ostatecznie zdecydowano się na nazwę „Kozienalia”, nawiązując tym samym do herbu miasta. Dzisiejsze juwenalia odbywają się rokrocznie w maju, jednakże ich pierwsza lubelska edycja rozpoczęła się 23 października 1959 r.

Trzydniowa impreza została hucznie zainaugurowana na miasteczku akademickim. Pierwszym punktem programu była uroczystość nadania oficjalnych imion domom akademickim, wybranych przez specjalną komisję konkursową spośród zgłoszeń nadsyłanych przez samych studentów. I tak swoje imiona otrzymał: Amor, Babilon, Cykoria (w latach późniejszych nazwę zmieniono na Cebion), Dodek oraz Eskulap. Po oficjalnych „chrzcinach”, wielobarwny korowód przebranych żaków ruszył ulicami miasta w kierunku Placu Litewskiego, gdzie odbyła się wspólna impreza pod hasłem „Vivant Kozienalia”.

Specjalnie na tę okazję Ryszard Schreiber skomponował do słów autorstwa Kazimierza Łojana zapomniany współcześnie hymn „Kozienaliów”. W dniu korowodu na łamach jednej z lubelskich gazet opublikowano treść pieśni wraz z dopiskiem, aby zabrać ją ze sobą na pochód.

*„Czapka studencka, zniszczona
Bordowa z niebieskim paskiem
Spytała drugą, z dołu zieloną
Skąd nagle wpadłyśmy w łaskę
Ktoś buty szlifował nią co dzień
Przez lata już chyba dwa
I nagle na głowie w pochodzie
Ta druga odrzekła jej tak*

*Ref. Kozienalia, kozienalia
- zawirował cały świat
Nawet księżyc stracił głowę
- do Bystrzycy z szumem wpadł
Cały Lublin rozśpiewany,
roztańczony każdy dom
kozienalia, kozienalia, kozienalia są.*

*Przechodzień stanął zdziwiony
Cóż to się dzieje w tym roku
Skąd te okrzyki, że drżą neony
Więc szepcze do kogoś z boku.
Któż widział nie wiedzieć dziś o tym
Ze śmiechem ktoś odrzekł, że dziś...
Ref. Kozienalia, kozienalia itd.*

Wieczorem, w salach nieistniejących już kin „Koziołek” oraz „Wyzwolenie” zorganizowano występy studenckich zespołów artystycznych m.in. z Krakowa, Warszawy, Gdańska czy Wrocławia. Kolejne dwa dni upłynęły na licznych zabawach, konkursach oraz turniejach sportowych, a żacy bawili się na balach zorganizowanych w Gimnazjum im. Stanisława Staszica oraz w sali Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej.

Na kolejne „Kozienalia” trzeba było poczekać aż pięć lat. Tak jak to miało miejsce wcześniej, wydarzenie to powiązano z obchodami okrągłej rocznicy założenia uniwersytetu.

Oficjalne uroczystości rozpoczęły się 23 października 1964 r., a uczestniczyli w nich m.in. Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab oraz córka Marii Curie-Skłodowskiej, Ewa Curie. Dzień później studencki korowód zainaugurował „Kozienalia”. Na rynku Starego Miasta nastąpiło symboliczne przekazanie kluczy do Lublina. Następnie barwny korowód przemarszerował na Krakowskie Przedmieście w okolice hotelu „Lublinianka”, na którego tarasie odbyły się koncerty muzyczne.

Najlepiej atmosferę tamtych dni oddają artykuły publikowane w owym czasie na łamach lubelskiej prasy:

„Wczoraj w godzinach popołudniowych i wieczornych udekorowany szmatkami Lublin przeżywał nie lada chwile. Studenci rozpoczęli wesołe Kozienalia. Ulicami miasta przeszedł barwny, rozkrzyczany, wesoły pochód zbierających. Byli przedstawiciele kmiotków i szlachty, panowie w cylindrach i kawalerzyści, kowboje i wóz cygański, traktor wiozący w klatce brać studencką i stare dorozki wypełnione żakami i żaczkami. Całość prowadziła oczywiście... autentyczna koza. Pochód przeszedł na Stare Miasto, gdzie ojciec miasta Mieczysław Martyn przekazał symboliczny klucz studenckiej gawiedzi” (Kurier Lubelski 25.10.1964). „Studenci potraktowali Kozienalia jako wielką, beztroską, dowcipną zabawę. Wcześniej udeko-

rowali miasto rozmaitymi fatałaszkami, zachlapanymi transparentami, sloganami, które bawiły czytających, a tylko niektórych ponuraków uraziły. Jedną z odważnych studentek miała wypisane tam gdzie plecy szlachetną nazwę tracą „praca magisterska”. Ktoś ugiął się pod transparentem: *Być albo nie być - Omlęt.*” (Kurier Lubelski, 26.10.1964).

Dowcipne hasła oraz pomysłów stroje oceniała specjalna komisja, która dla najlepszych przewidziała nagrody. Na zakończenie korowodu spalono pięć kukieł, symbolizujących negatywne cechy, takie jak: cwaniactwo, lenistwo, łapówkarstwo, pijaństwo i biurokrację. W programie obchodów znalazły się również liczne zabawy studenckie, występy grup artystycznych oraz imprezy taneczne trwające do białego rana.

Studenci podchodzili do swojego święta z dużym poczuciem humoru, organizując m.in. bieg w cylindrach z jajkiem na łyżce, czy „gonitwę” na koniach o znamienym tytule „Student w siodle”, której zwycięzcą nie zostawał ten, kto najszybciej pokona trasę, lecz ten, kto jako ostatni przekroczył linię mety.

Ogłoszono także specjalny edykt, w którym określono zasady sprawowania władzy w mieście przez studentów. W dokumencie możemy znaleźć m.in. zapisy o bezpłatnych przejazdach miejskimi autobusami oraz trolejbusami, ustaleniu czyszu za wynajem pokoju, nieprzekraczającego kwoty 300 zł („kto za pokój od studenta więcej nad trzy stowy złotych polskich zażąda, na pal wbity natychmiast zostanie” - Kurier Lubelski, 26.10.1964). Studenci ogłosili również, że będą pobierać myto w bramach oraz na rogatkach miasta, a zgromadzone w ten sposób środki miały zostać spożytkowane wyłącznie na „słuszne cele”. I nikt, niezależnie od zajmowanego stanowiska, nie mógł obejść tego postanowienia. Przekonał się o tym sam sekretarz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Edward Zajac. Podczas drogi powrotnej do domu jego samochód został zatrzymany przez grupę żaków, którzy zgodnie z postanowieniami wydanego edyktu poprosili o przejażdżkę, po czym wsiadli na maskę samochodu. Po trwającym kilka minut rajdzie ulicami miasta, studenci zeszli z pojazdu, zatrzymując w tym samym celu kolejny samochód.

Do 1989 r. „Kozienalia” zorganizowano jeszcze dwukrotnie - w 1969 r. oraz 1973 r. Ostatnia edycja imprezy programowo była bardzo podobna do poprzednich. Pierwszego dnia ulicami miasta przeszedł tradycyjny korowód, a na miasteczku

akademickim zorganizowano szereg imprez kulturalnych, zabaw tanecznych oraz innych wydarzeń towarzyszących. Głównym miejscem wydarzeń artystycznych stało się oddane do użytku w 1965 r. Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”, gdzie zorganizowano konkurs na najciekawszy strój „Kozienaliów”. Zwycięzcą został wybrany mnich przechadzający się alejkami miasteczka uniwersyteckiego i pouczający bawiących się żaków. Zorganizowano również kiermasz z różnej maści bibelotami. Pośród wszystkich zgromadzonych na nim przedmiotów (m.in. ręki manekina, rozmokniętego buta czy pary dżinsów z poobcinanymi nogawkami) największą popularnością cieszyły się popielniczki należące do dyrektora teatru Gong 2 Andrzeja Rozhina oraz przewodniczącego Zarządu Uczelnianego Socjalistycznego Związku Studentów Jerzego Wolniaka.

Do tradycji „Kozienaliów” powrócono na początku lat 90. Przez ostatnie dwie dekady impreza ta zmieniała swoją formułę, przekształcając się w wielki festiwal kultury studenckiej z koncertami najpopularniejszych gwiazd estrady. Współcześnie trudno wyobrazić sobie maj bez licznych wydarzeń kulturalnych i sportowych, organizowanych w głównej mierze przez i dla studentów, a „Kozienalia” na trwałe wpisały się w tkanę UMCS oraz samego Lublina.

Sylwia Szyca



FOT. BARTOSZ PROLL/UMCS (3)